

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc szesć
 Na Miesiąc trzy
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmują Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergrastet 29) Bruxelles

19 WRZESNIA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumerat
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Boczkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmują Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

Uczyniliśmy w poprzednim numerze kilka uwag o hucznie zapowia-
 daném urzędzeniu stosunków włościańskich w zaborach moskiewskich.
 Opinia publiczna w Niemczech i Francji oceniła wedle wartości tę pod-
 stępną szarlatanerię gabinetu Petersburskiego; ostatecznie i dobitnie
 nacechował ją szlachetny Gołwin. (1) Gabinet Petersburski sprawdził
 przysłowie, *partirunt montes*, słowem, stało się w tej okoliczności jak
 i w wielu innych, że śmieszność jaką się nowym swym ukazem okrył
 Car, skompromitowała, mamy tę pewność, owe panslawianiczne dą-
 żności, jakimi Polskę i Europę odurzyć usiłowano. — Nie mamy więc
 już co do samej rzeczy nic do powiedzenia, zostawujemy ją jako
 przedmiot z prawa należący się do pism *Charivari* i *Punch*. (2)

Dla lepszego wszakże wyjaśnienia kwestji włościańskiej, a to dla
 użytku już własnych rodaków, przypomniemy następujące fakta.
 W początkach utworzenia Królestwa Kongresowego, wyszło było po-
 stanowienie utworzenia szkółek parafialnych po wszystkich gminach.
 Ważne to rozporządzenie nie wyszło jako prawo sejmowe (już i wtedy
 w ważniejszych i delikatniejszych rzeczach unikano tej drogi) ale wy-
 szło jako proste postanowienie Namiestnika Królewskiego, i jako takie
 nowém postanowieniem odwołane być mogło, co też w istocie kilka
 miesięcy później nastąpiło. Gdyby przy wolności osobistej, i zupełnej
 równości cywilnej zaręczonój *kodeksem*, upowszechniła się między lu-
 dem Królestwa oświata, co by nastąpić musiało w ciągu lat piętnastu,
 gdyby Rząd szkółek był nie pozamykał; musiałoby naturalnem nastę-

(1) Dobrze znany Autor dzieła *la Russie sous Nicolas I^{er}*, w liście swym
 do pism francuskich, który poniżej przytaczamy.

(2) Oba lekkie pisma, pierwsze francuskie, drugie angielskie, wyłącznie
 poświęcone karykaturze.

ZEMSTA JASKÓŁKI.

Czy kreślić skrzydełkami po powietrzu kółka,
 Czy to na sejmik spiesząc, czy na jakie inne
 Posiedzenia, biesiady, swawole niewinne, —
 Gniazdo, na Bożą wolę, zostawia jaskółka.
 Hultaj wróbel to obaczy;
 Co tam jemu względność znaczy!
 Co jemu przykazania! ani się zapyta
 Czy kogo w czém nie skrzywdzi? kogo nie obrazi?
 Zdarza się okoliczność, okoliczność chwytą:
 Szczołem wieprza do gniazda jaskółczego włazi.

Wraca jaskółka z przelotu, z sejmiku;
 Zastaje gościa; zaczyna od krzyku:
 Bez ceremonji, z góry, po prostu,
 Jak to mówią, prosto z mostu:
 « A to znowu co za goście?
 Poco tutaj ty złodzieju?
 Precz mi zaraz stąd prachwoście!
 Precz z tą asmodeju! »

Ale ba! oj niewyjać krzykiem tego ćwieka!
 Co tu począć z tym łotrem? — — Do próżb się ucieka.
 « Rzecznie, czule świergoce: wyleż dobrodzieju!
 Przemawia jak do człowieka;
 Składa dowodów jasność:
 Dowodzi że wziął jęj własność;
 Do praw świętych się odnosi;
 Zaklina, pochlebia, prosi;
 Różnych mowieckich używa sposobów;
 Improvizuje długie, poetyckie
 Żale orfejskie, Safickie, dawidzkie:
 Samychby chyba nieruszyła grobów.
 I jakżi skutek? niegodziwy wdzierca.
 S tego wszystkiego nic nie wziął do serca.
 Wzroki tylko napiął, wycelił w jaskółkę;
 Dziób za argument ważny przygotował,
 By nim wreszcie poczęstował
 W łeb przyjaciółkę. —

Próżna więc rada! ustały groźby;
 Nic nie mogące ustały próśby;
 Ustały improvizacje,
 Lamenty, odezwy, racje;
 Wyczerpały się dowody:
 Poszły swą drogą; tyle sprawiły
 Ile te wody
 Co się o kamień rozbity.

pstwem rzeczy, przyjąć do wymiany pańszczyzny i naprawy dzisiejszych
 niedogodnych w tej mierze stosunków. — Oczywisty tego dowód znaj-
 dujemy w samém Królestwie, w wielu bowiem gminach dóbr narodo-
 wych, włościanie dopraszali się Rządu o pozwolenie okupienia swych
 powinności gruntowych i nabycia ziemi przez nich uprawianej; Rząd
 zaś nigdy o tём słyszeć nawet nie chciał. — Gdyby podobny okup do-
 zwolony był w dobrach narodowych, nie zostałoby w nich śladu pań-
 szczyzny i utworzyłaby się tym sposobem liczna klasa drobnych wła-
 ścicieli ziemskich. Nie mówimy tego z domysłu, ale ze znajomości
 rzeczy, jaką w czasie swoim i na miejscu z urzędowych dokumentów
 nabyć mogliśmy. — Przykład dany w dobrach narodowych byłby naśla-
 dowany, nie wątpimy o tём, i w dobrach szlacheckich, bo już to z na-
 tury rzeczy wypływa, że tylko pierwsze próby są trudne dla prywatnych
 osób. — Widoczny więc jest, że Gabinet Petersburski niedopuszczając
 oświaty do ludu, i niedopuszczając włościanom dóbr narodowych, oku-
 pienia swęj własności, dowiódł, że naprawy stosunków włościańskich
 nie chciał, uważając ją dla siebie za niebezpieczną. Dla wyjaśnienia
 rzeczy powimy, że wedle Konstytucji 1815 r. Sejm nie miał inicjaty-
 wy praw, która wyłącznie koronie tylko służyła, nie mogły więc Sej-
 my od 1815 do 1830 r. nic w tej mierze uczynić, skoro Korona ża-
 dnego prawa nie proponowała. W petycjach tylko sejmowych znajdują
 się pewne dowody że Izby prawodawcze domagały się od Rządu ciągłe
 i stałe, aby rzecz włościańska stała się przedmiotem nowych i odpowie-
 dnych potrzeb czasu ustaw.

Niezupełnie sprawiedliwym byłby zarzut, iż w czasie powstania li-
 stopadowego nic w tej mierze nieuczyniono. — Uczucie powszechne
 było za najzupełniejszą reformą, i pewni jesteśmy że w tej mierze nie
 byłoby nigdzie najmniejszego oporu. — Sejm, który jakeśmy powie-

Gość nieproszony w gnieździe się poprawił,
 Odetchnął aż ćwierknął; ciesząc się nabytkiem
 Dumął jak wielkiem wdzięstwem jest pożytkiem,
 I rozumowi swemu błogosławił.

« Siostry moje siostry, — jaskółeczka woła
 Latając z pośpiechem s końca w koniec siola, —
 Stała mi się krzywda, nieszczęście, sromota:
 Do mojego gniazda właził wróbel niecnota;
 Ani go wystraszyć, ani go wyprosić.
 Chciejcie więc Sejm zwołać i powód ogłosić. »

Sejm w chwilę był gotów. Niedługo radzono:
 Co najstarsza rzekła to postanowiono.

Siaka taka do roboty
 Na doprawdy rwie się,
 Wprost do gniazda nagli loty,
 W dziobku błoto niesie.
 Z jaskółczego ruchu
 Wróbel śmiał się w duchu;
 Dowcip ostrzył, minę stroił;
 Kalambury roił.

Mawet, zadarłszy w górę swą wróbelkową głowę,
 Taką z gniazda łaskawie dał słyszeć przemowę:
 « Wy głupie ja rozumny; ja z natury dobry
 Wy lichy i niewdzięczny; wy zdrajny ja chrobry.
 Jam to gniazdo po umie i po sercu zdobył;
 Mam je chwil kilkadziesiąt; jużem się w niem obył.
 Przy kim moc przy tym prawo; przy mnie prawo: ja pan!
 Cieszcie się! — rzekł nakoniec wymową zasapan, —
 Poszedłem za słusnością: mnie się spodobało
 Gniazdo to, a więc słusnie że mnie się dostało »
 « Trzymajże je! » wrzasnęły jaskółki — i w chwilę
 Wróbel był zasklepiony w gnieździe jak w mogile,
 Gdy śmierć głodna i duszna za gardło go brała:
 « Tak zwykle wdziercom bywa » jaskółka śpiewała.

Pułkownik Matusiewicz piorunowym zwany,
 Tę powiastkę przytacza, gdy podawa plany
 I środki prowadzenia partyzanckiej wojny.
 Doczekał się nasz wróbel, *aliens potrojny*,
 Że w nas rozum jaskółczy z czasem się wyrobi,
 I do zemsty jaskółczej ród nasz usposobi?
 Gdy z łaski demokratów już my dziś orłami
 Nie możemy być tak śladnie, bądźmyż jaskółkami.

T. A. O.

dzieli, ciągle pod obcym rządem *nalegał* na potrzebę podniesienia stanu włościańskiego; niemógł naturalnie zmienić przekonania w chwili niepodległości, niemógł też wątpić o dobrej chęci Narodu, skoro Naród ten używał mu ciągle poparcia w petycjach dotyczących się włościan; — niebyło więc złej chęci nigdzie, ale były trudności wykonania naprawy w czasie wojny, których usunąć może nieumiano, a może, co jest pewniejszém, *niebyło i możliwości* w tak krótkim przeciągu czasu jaki powstanie trwało.

Niezmienili się w tej mierze usposobienia Narodu od upadku listopadowego powstania; kwestja wprawdzie stała się więcę naglącą i więcę biegiem samego czasu jasną i widoczną; ale powiększyły się przeszkody ze strony obcego najazdu, znikły Sejmy, znikły rady Wojewódzkie, słowem wszelkie środki wspólnego działania; a jednak niektórzy właściciele szczęśliwie przeprowadzili w swych włościach wymianę pańszczyzny na czynsz, a skutek dowodzi, że to niebyło ani z krzywdą ani z ciężkością dla włościan. — Lecz takie zamiany, mogły mieć początek w znacznych tylko włościach, trzeba było czasu aby przejść mogły do mniejszych.

W obec takich faktów gabinet Petersburski, godny wychowaniec i uczeń Wiedeńskiego, usiłuje pod pozorem ludzkości i filantropji osłabiać imię polskie, a przytém stawiać nowemi rozporządzeniami tamę wszelkiej usiłności Polaków do naprawy porządku który im ciąży i zagraża. — Czyliż dla tego Polacy mają już opuścić ręce i czekać aż i w Królestwie wystrząsą bratobójcze noże? — Nie zaiste, i w dzisiejszém trudném położeniu, prywatna usiłność, byle stała niedająca się przeciwnościami zwalczyć, wiele jeszcze może; — ale trzeba bronić się od rozpacz, trzeba mieć ufność w siebie samych, trzeba wreszcie znać między sobą pewny punkt stały, z któregooby natchnienia na ogół się rozchodzą — trzeba czyniąc jedno nie zapominać o drugim; czyniąc w rzeczy włościańskiej wszystko co tylko obowiązek chrześcijański, uczucia sprawiedliwości, a jak dziś i *instynkt już własnej konserwacji* nakazuje, trzeba jeszcze niezapominać że z najazdem ostatecznie wojną tylko rozprawić się i skończyć można; że, jakkolwiek ciężka jest dzisiejsza klęska, to jeszcze lada godzina, lada chwila, przynieść może Polsce sposobność odnowienia boju.

LIST ROSSJANINA O OSTATNIM UKAZIE CARA

ogłoszony w pismach francuskich.

Londyn 9 Września.

« Czytam i jeszcze odczytuję ten pyszny ukaz, i ledwo mogę wierzyć własnym oczom. Nigdy tak daleko nie był posunięty szarlatanizm, i niewiadamemu czemu się dziwić potrzeba, czy bezwstydności Mikołaja, czy niewiedomości tych, którzy wierzą w liberalizm jego tendencji. — W całym tym ukazie nie masz słowa, ani jednego słowa, któreby nie było kłamstwem. »

« Kodex Napoleona zniósł poddaństwo w Polsce, które zastąpione zostało czynszami w całej przestrzeni byłego Xięstwa Warszawskiego i odtąd wieśniak nie znał innych powinności nad te, do których się dobrowolnie zobowiązywał, innych robocizn nad te, na które poprzednio zezwalał. »

« W Rosji nawet nie zdarza się, aby właściciel wypędał od siebie wieśniaków, gdyż nie mógłby ich innymi zastąpić; w Polsce zaś chłopcy mieli wolność opuszczenia Pana, na którego gruntach byli czynszownikami, uprzedzając go o tém na trzy miesiące naprzód. — Cesarz dozwalał im tego prawa, potwierdza tylko to, co już istniało. »

« Cóż znowu z kąd inną znaczy ten przepis, który zabrania zostawiać ziemię więcę niż dwa lata bez rąk do uprawy? — Mikołaj wyludnił Polskę, to przesiedleniem, to zaciąganiem do służby wojskowej, a wielka liczba ludzi uciekła, aby uniknąć podobnegoż losu. — Może on zamysła ukarać właścicieli, których grunta będą wyludnione w przeciągu tych dwóch lat? »

« Cóż znowu znaczy ten drugi punkt, który zaleca trybunałom aby czuwały nad zachowaniem sprawiedliwych stosunków pomiędzy wieśniakami i szlachtą, i aby umowy które ci będą między sobą zawierać miały być przedstawione pod zatwierdzenie rządowej administracji? Czy to trybunały polskie także nie stały zawsze na straży sprawiedliwości — i czy może chcą przyzywać Sędziów i Urzędników polskich do kradzieży, tak jak się to dzieje pomiędzy rosyjskimi czynownikami. »

« Jeżeli Mikołaj nie umiał nic lepszego znaleźć dla zatarcia pamięci rzezi Galicyjskiej, to należy się spodziewać że te rozmaite pogłoski o amnestji, wszystkie te namowy aby ugiąć szyję pod patryarchalną rószczkę Mikołaja, *owe listy do Meternicha*, ten tylko sprawią skutek, że pokażą w prawdziwém świetle intrygi Rządu rosyjskiego. »

« Pan Turkuł jest rodem Galicjanin. — Jako Sekretarz Stanu do spraw polskich, niemógł on niewiedzieć o szczegółach w które tu weszliśmy, a jeżeli kontrasygnował ten ukaz, to uczynił to raczej z obawy, aniżeli w nadziei wprowadzenia w błąd publicznej opinii Europejskiej o liberalizmie swego pana. »

(podpisano) : *Iwan Gołowin.*

Kiedy się tak wyraża o Ukazie Cara świątły Rossjanin — przyjaciel postępu i ludzkości — który nie wahał się odsłonić fałsz, lubo przyszło mu odkryć nawet bolesne rany swego kraju — i który unosząc godność moralną prawego syna Rossji, skazał się na dobrowolne wygnanie uciekając przed *liberalizmem Cara*; inaczej sobie postąpiły niektóre pisma polskie. — *Dziennik Narodowy* w swoim numerze 283 nazywa reformy Ukazu Mikołaja *znakomitemi*; — a *Demokrata Polski* w numerze 13 obwieszcza pomiędzy doniesieniami iż « w Królestwie zniesiono darmochoy i najmy przymusowe » — Czyliż Polacy od cudzoziemców dopiero mają się uczyć praw i położenia własnego Kraju?

Publiczne piśmiennictwo niemieckie, jeżeli do publicznego piśmiennictwa liczyć można dzienniki oddane wpływowi *Świątłego Przymierza*; puściło od niejakiego czasu w obieg baśń, o mniemaném zdjęciu sekwestru z dóbr Xiężnej Adamowej, pod warunkami ubliżającemi charakterowi Xięcia Adama. *Czujemy się upoważnieni i mocni, zadać w tej mierze fałsz gazetom Augsburskiej i Frankfurckiej; fałsz i najmiegodziwsze kłamstwo, tak co do gruntu rzeczy jak i szczegółów przytoczonych przez te pisma*; oświadczyć, że potwarze na Xięcia, które wyszły z tej kuźni bajek, nie zawierają w sobie nawet cienia prawdy — czego dobrym Polakom, wreszcie ludziom znającym charakter Xięcia Czartoryskiego — ludziom poczciwym i dobrej wiary — zdaje się, iż nie mamy nawet potrzeby tłumaczyć.

Nie trudno też odgadnąć gdzie się te bajki wyległy; i że początku ich śledzićby potrzeba w przewrotności najzaciętszych wrogów Polski — podstępnie usiłujących godzić w najżywniejsze strony naszego narodowego życia i podkopać groźną dla nich jeszcze krajową i Europejską pozycję Xięcia.

Próżne jednak są usiłowania nieprzyjaciół — opinia nie dała się uwieść bajkom niecień szerszym; Europa ze zgrozą odepchnęła od siebie potwarz nie szanującą zasług tego długiego i wzniosłego zawodu, nacechowanego rzadką stałością i cnotami na które Ona od półwieku pogląda z poszanowaniem, i które w jej oczach wzniosły Xięcia do tego stanowiska, iż On dla niej uosabia sprawę nieskażoną i męczeńską Polski. — Przypuszczać nawet, iż Xiążę Adam w jednej chwili chciałby się wyrzec tego świetnego stanowiska, zdobytego nie tylko sławą swych przodków, i wiekowemi dla Polski usługami *swój Rodziny*, ale i własnym swym tyloletnim trudem i poświęceniem; przypuszczać że mąż który tyle już dał narodowi dowodów zrzeczenia się siebie samego, a gorącej miłości Ojczyzny, miałby w pozycję swojej sprawę Polski na szwank narażać, byłoby samo z siebie, summum szaleństwa albo niegodziwości.

Niewiele się też znalazło ludzi tak chętnych do okazania całej swej nicości i niskich uczuć, aby się jawnie targnąć ośmielili na to, co opinia publiczna tak słusznie otoczyła swoim poszanowaniem; oprócz organów oddanych zaborcom Polski, rzadko się jaki dziennik we Francji poważył na niesienie odgłosu fałszowi — jeden tylko *Demokrata Polski* na wieczną swą hańbę do wiadomości w mętnych czerpanej źródłach, dodaje własne swe domysły — za które wstydziliby się powinni sami nawet *wyznawcy* zasad republikańskich — których to pismo mianuje się być organem, a którzy, jeżeli już i zacięci w swych politycznych błędach, mogą widzieć w Xięciu przeciwnika wyobrażającego sprzeczną mu *ideę monarchiczną*, to jeszcze, jako uczciwi ludzie nie byłiby w stanie zaprzeczyć mu patryotyzmu i wysokości cnoty.

W Wielkiej Brytanji gdzie Xiążę ma tylu gorących przyjaciół i wielbicieli — gdzie nawet mieszkańcy miast kilku ofiarowali mu prawo obywatelstwa — niebrakło mu obrońców, a Dudley Stuart szlachetny przyjaciel Polski uważany powszechnie jako wyobraźniel współczucia które Anglja niesie naszej sprawie, został tam tłumaczem uczuć publicznych w liście pisanym do dziennika *The Chronicle*, powtórzonym przez inne pisma Angielskie.

Nekrolog.

Zszedł z tego świata w Warszawie, na dniu 13 Sierpnia r. b. J. W. Kasper Wielogłowski, Senator Kasztelan Królestwa Polskiego, były prezes Rzeczypospolitej Krakowskiej — a za Królestwa Kongresowego i podczas Listopadowego Powstania, Prezes Województwa Krakowskiego. — Nietylko obywatelstwo Krakowskie, ale kraj cały poniósł dotkliwą stratę przez zgon tego zasłużonego Ojczyźnie i cnotliwego męża — otoczonego tak powszechném zaufaniem i szacunkiem. Ś. p. Kasztelan Wielogłowski, urodził się 4768 r. ojciec jego Starosta Józef Wielogłowski był członkiem pamiętnego Sejmu czteroletniego; wstępując w jego ślady ś. p. Kasztelan, poświęcił się od młodości zawodowi cywilnej administracji. — W 1807 podczas ustanowienia przez Napoleona, Wielkiego Xięstwa Warszawskiego, Kasper Wielogłowski znany z wielkiej erudycji i obszernych wiadomości administracyjnych, został mianowany radcą prefekturalnym; a wkrótce później i prefektem departamentu.

który to urząd pilnie i najgorliwiej sprawował aż do r. 1815. — Po wszechnej popularności, jaką Kasper Wielogłowski w ówczas już sobie był zjednał u współobywateli, zniewoliła rząd nowo ustanowionego traktatem Wiedeńskim Królestwa Kongresowego do zatrzymania go w jego urzędowaniu, mianując go Prezesem Województwa Krakowskiego. W tej to epoce mianowany on był oraz Senatorem-Kasztelanem i ozdoby krzyżem S^{te} Stanisława, a dbałość o dobro publiczne i gorliwość w pełnieniu obowiązków wśród wrzawy wojennej, i coraz to odmiennych a trudnych często okoliczności, skłoniły obywateli Województwa Krakowskiego, iż ofiarowali mu jako znak wdzięczności pugilares z bogatymi klamrami, osadzonemi w drogic kamienie z napisem: *Obywatele Krakowscy, w dowód wdzięczności swemu Prezesowi.*

W powstaniu listopadowym Kasztelan Wielogłowski jako Prezes województwa Krakowskiego, wziął czynny i patriotyczny udział i po jego upadku przymuszony był na jakiś czas schronić się do zaboru austriackiego; — wkrótce jednak na żądanie obywateli wolnego miasta i Okręgu Krakowa, powrócił i jednomyślnie obrany został pomimo podeszłego wieku Prezesem Rzeczypospolitej Krakowskiej. — Wahał się sędziwy patriota czy ma przyjąć urząd na który potrzeba było potwierdzenia nieprzyjaciół Polski; ale przemogło uczucie obowiązku które nakazywało mu w tak trudnej chwili nie uchylać się od steru — równie jak gorące prośby współ-obywateli pokładających w nim całe zaufanie. — Na nowym urzędowaniu usiłował Prezes Rzeczypospolitej użytecznym być nie tylko ludności która powierzyła mu pieczę swoich praw, ale i całemu krajowi; przestrzegał porządku, pielegnował zakłady naukowe — podnosił świątynie, strzegł od upadku pamiątki narodowe — otworzył gościnne schronienie dla tułactwa z innych części Polski. — Nieprzyjacieli nie dali mu doprowadzić do skutku patriotycznych zamiarów — a Prezes Rzeczypospolitej zagrożony najściem wojsk obcych do Krakowa, i kiedy go chciano zmusić w roku 1836 do wydania politycznych wychodców w ręce prześladowców, wołał się usunąć, aniżeli jak z godnością odrzekł reprezentantom trzech dworów *„zostać katem własnych braci.”* — Od tej chwili otoczony powszechnym szacunkiem szukał On spoczynku w pożyciu domowym, ale i tu nieprzestawał go ścigać podejrzenie i nienawiść nieprzyjaciół naszych. — Pod pozorem śledztwa za udział w ostatnich wypadkach, blisko ośmdziesięcioletni starzec porwany z łona swjej familji i osadzony został w wilgotnych lochach cytadeli Warszawskiej. — Temu to barbarzyńskiemu z nim postępowaniu przypisać można przyspieszenie jego zgonu. Umierającego już prawie na trzy dni przed śmiercią dopiero pozwolili Moskałe wynieść z więzienia na świeże powietrze.

Dnia 16 b. m. o godzinie 11 z rana odbyło się żałobne nabożeństwo w Kościele St-Rocha za dusze dostojnego sprawcy polskiej męczennika. Mszą świętą odprawił X. misjonarz Kamocki, przemówił xiądz Terlecki, a skreśliwszy krótki rys życia ś. p. zmarłego, wyliczył jego cnoty i rzewnie zachęcał przyszytym do naśladowania Jego patriotyzmu — zachęcał do wytrwałości, braterstwa i zgody. — Obok syna i krewnych zmarłego, uczestniczył żałobnemu obrzędowi Xiąże Czartoryski; widzieliśmy także wśród licznie zgromadzonego tułactwa, pana posła Barzykowskiego — generałów, Sierawskiego, Dębińskiego, Chrzanoskiego.

KORESPONDENCJE.

Pest, 30 Lipca 1846.

Niedaję wam wiadomości z Galicji, bo sądzę, że cokolwiek jest ważniejszego i pewniejszego, jest już wam wiadome; powtarzać zaś wiadomości brukowe każdego dnia inne, zwykle z sobą sprzeczne, nie widzę korzyści; nawiasem tylko powiem iż mówią jakoby w górach ścigano kilku razem zebranych emigransów, z których dwóch miano zabić, trzech ująć, reszta zaś szczęśliwie umknęła. Pogłoska ta dziś się rozeszła, o ile jest pewną, niewiem. Wolę przeto mówić o rzeczach których jestem albo naocznym świadkiem, albo przynajmniej, zupełnie pewnym. Smutne wypadki Galicyjskie sprawiły po dziś dzień ten przynajmniej skutek, że Madziary wszelkich opinii politycznych uczuli potrzebę porozumienia się z Illirjczykami (rozumieć przez to Kroatów i Slawonów, którzy pod berłem austriackim przodkują temu szczepowi Sławiańskiej rodziny). Niepotrzebuję mówić że istnieje węzeł spółuczucia Illirjczyków berła austriackiego z Serbami i Bośniakami. Niesądzę aby na tym porozumieniu się z Madziarami zyskać mogli Szwabi; nietaję wszakże że trzeba jeszcze wiele mądrości aby owoce tego porozumienia dojrzeć mogli. Mniej mam pociechy ze Słowaków; jestto coś, co jeszcze wylonić się niemoże z chaosu, i, wedle mego zdania, trzebaby jeszcze dwóch lub trzech lat ażeby Słowacy z sobą się pojąć i stosunek swój z innemi zrozumieć mogli. Lepiej nierównie, dzięki Bogu, dzieje się z Czechami. Postęp opinii w tym kraju w tych ostatnich latach jest zadziwiający. Co zaś mniej, najwięcej pocieszało, że Czesi wchodząc codziennie w bliższe stosunki już to z Krocją już z Serbią, a uwalniając się z wpływów moskiewskich, dowodzą że zadanie Sławiańskie pojmują w sposób prawdziwy i taki, jaki

odpowiada interesowi cywilizacji. W związku z tem co tu mówię powiem, że znakomity Gaj drugą już w tym roku robi podróż do Belgradu; zapewne spodziewać się należy, że podróże te uczonego Kroatę zniszczą do reszty w Belgradzie uprzedzenia względem Sławian z pod panowania Austriackiego. Wiele wskazuje z tego powodu krząy bajek, uwłaczających dobremu imieniu tego Okonela Illirji — przypisać to należy już to zawiści, już to potwarzom Niemców. Czas kiedyś zada kłamstwo oszczercom.

Wracając do Czech, niecny starosta Breindl, przeniesiony jak wam wiadomo do Morawii, jest przedmiotem powszechnej a publicznej wzdardy. Sejm Czeski postępuje na drodze konstytucyjnych ulepszeń, i z przyjemnością zapewnić mogę że szlachta Czeska łączy się serdecznie z mieszczaństwem, i że chwila wcale nie jest daleka w której stany Czeskie odzyskają dawną swą powagę. — Zapewne patrioci Czescy wiele jeszcze otrzymać mogą od Austrii na drodze koncesji, ale w ostatnim kresie przyjąć musi do punktu, na którym już Austrii tchu braknie; dziś chodzi o oswobodzenie się z biurokracji niemieckiej, a od tego do niepodległości narodowej krok tylko.

Xiąże Alex. Serbski bierze wody w Baje; — wszędzie po drodze przyjmowanym był z zapalem i radością przez lud, — uprzejmość Sultana dla xięcia Serbskiego okazana w Ruszczuku, dodała Serbom ufności w stałość ich Rządu i przecięła drogę do zamieszek stronnikom Obrenowitów, albo co jedno znaczy, podżegaczom nasyłanym przez Austriaków i Moskali. Xiąże Alexander poczyną jak przystoi na syna Jerzego Czernego tego wskrzesiciela Serbskiej niepodległości; — każdy krok jego gruntuje stałe posady państwa, lub h oduje rzucone ziarno cywilizacji, która dobrze i spieszenie przyjmuje się na tym bujnym gruncie. Wiadome już są ważne urzędy Xięcia Alexandra dotyczące się prawodawstwa, urzędy siły zbrojnej, skarbowości i wychowania publicznego. Dziś Xiąże Alexander przeznaczył z własnej skatuli znaczną kwotę panu Izidorowi Slojanowicowi na zwiedzenie wszystkich pamiętniejszych pobojoisk z czasów wojny o niepodległość lub z czasów dawnego państwa Serbskiego, aby zebrać na miejscu podania i pieśni ludu w tej mierze — wiecie bowiem że cała historia tego Narodu tym sposobem nie tylko się wiernie między Serbami przechowyje, ale niemasz zapewne kraju gdzieby więcej była upowszechniona — niemasz Serba jakiegokolwiek położenia i ukształcenia, któryby doskonale nieznał całej od najdawniejszych czasów historii swego Narodu. W Serbji bahatyrowie, prawodawcy, ludzie Stanu i monarchowie, żyją w pieśniach i legendach przez całą powtarzanych ludność i żyją w naturalnych swych postaciach takimi, jakimi ich współczesni znali. — Dla tego rozsadek publiczny w massach w Serbji pomimo nie wielkiej na pozór oglady, jest w stanie nieznaney może nawet na Zachodzie jednności i dojrzałości. W Serbji jeśli się trafi nierozum polityczny, to nigdy w massie ale raczej w wierzonej Warszawie — i to raczej z powodu zepsucia zasianego przez Miłosza i wpływy moskiewskie lub austriackie; — dla tego to zdrowy sens Serbów odpycha zalecania się moskiewskie, które równo ze Szwabskimi podszeptami ceni. Xiąże Alexander pragnie zebrać pieśni i podania z czasów Ojca, które Miłosz usiłował zatrzeć. Ministerjum oświecenia publicznego wysłało w głąb kraju pana Szafaryka aby zebrać z ust ludu terminologią botaniczną, i dodać te części mowy, do ogólnego słownika nad którym pracują w Belgradzie. Dwie te podróże uczone przyczynią się wiele do postępu umysłowego w Serbji. — Ministerjum spraw wewnętrznych zajmuje się upowszechnieniem w kraju uprawy jedwabiu, drzew morwowych i owocowych, pozakładane przez Rząd szkółki tych drzew, mają w przeciągu lat trzech dostarczyć takowych każdej gminie, i otworzyć nowe źródło bogactwa narodowego — pierwsze próby na znaczną wykonaną skalę wybornie się udają. — Trzeba widzieć jak zdrowy sens ludu Serbskiego wspiera i uprzedza niemal dobre zamiary Rządu. Dotąd gościnie były rzeczą nieznaną w Serbji — ledwie Rząd wybudował kilka mil bitego gościnnica, a jużci wszystkie gminy, bez rozkazu rzuciły się do budowy własnym kosztem bitych dróg, tak że za parę lat staną w Serbji na wstyd Węgrom porządne i piękne gościnie, a to bez wielkiego nakładu ze skarbu. Skończono tej wiosny budowę wielkiego szpitalu wojskowego w Belgradzie, który pod względem wygody, porządku i stosownego do celu urządzenia, może iść w zawody z najpięszmi tego rodzaju zakładami. Dotąd w skutek obyczaju wschodniego panującego w Serbji, wychowanie kobiet było zupełnie zaniedbanem; dziś Belgrad posiada piękny zakład wychowania dla płci żeńskiej, pod opieką Xiężny Alexandrowej, i nie wątpię, że za tym przykładem prędko pójda wszystkie miasta Serbskie. Xiąże Alexander jest duszą tych wszystkich postępów — trudnoby znaleźć szlachetniejszą duszę, prawwsze serce i zdrowszy rozsadek — życzyby tylko należało aby Xiąże ten nabrał więcej zaufania w siebie; chętnie on słucha rady, to dobrze, ale może zbyt łatwo ustępuje obcemu zdaniu, które zwykle mniej jest pewnem jak jego własne; i to nie jedną już przyniosło szkodę — bo ludzie otaczający Xięcia, uczeni i zaci, nie zawsze dobrze rozumieją rzeczy, a często im zbywa na potrzebnej energii i odwadze, która w Serbji z powodu niedorzecznej organizacji władzy wykonawczej, jest wielce potrzebną. Przytoczę tu odpowiedź Xięcia Alexandra, daną jednemu troskliwemu i o uległość wpływom moskiewskim podejrz-

nemu Senatorowi, który sposobem rady przedstawiał Xięciu, że konsul moskiewski żali się na niego, iż *On szuka opieki dla siebie u gabinetów Francuzkiego i Angielskiego.* « *Mospanie, (odpowiedział Xiąże) rad-
« bym, aby Pan Konsul cesarski wiedział, że ja równie nie chcę
« być anglikiem lub francuzem, jak moskałem lub niemcem; ale
« jako uczciwy człowiek szukam dla mej Ojczyzny przyjaźni u
« rządów uczciwych.* » Odpowiedź ta maluje piękną duszę Xięcia.

Piszą nam z Anglii pod datą 9 Września 1846 r.

« Ze smutkiem przychodzi nam donieść o nowej stracie jaką Emigracja poniosła. Józef Michałowski, major pułku 7go piechoty liniowej, mieszkający w Carlisle w Anglii, zakończył życie na dniu 19 Sierpnia b. r.

Śmierć tak niespodziana, przy czerstwem zdrowiu nieboszczyka, nastąpiła w skutek jego upadku z kabrioletu, z którego jak przypuszczają, przez niesforność konia wyrzuconym został, w podróży swej z *Penrith to Long Morton* którą raz w tygodniu z obowiązku odbywał. Znalezione na drodze o godzinie trzeciej po południu, dnia 18 z. m. był jeszcze przy życiu i dał kilka odpowiedzi przytomnie, wkrótce jednak stracił zupełnie przytomność, i pomimo wszelką pomoc lekarską nazajutrz z rana o godzinie piątej żyć przestał. — Józef Michałowski był przed rewolucją porucznikiem i dowódcą kompanji w pułku siódmym piechoty liniowej; w rewolucji postąpił stopniowo na Majora, ozdobiony krzyżem złotym, ostatecznie był Szefem Sztabu korpusu Litewskiego. Dobry żołnierz, zdolny oficer, prawy patriota, major Michałowski walczył za Ojczyznę dopóki oręż był w jego dłoni, i wszędzie w boju odznaczał się zaszczytnie męstwem i zdatnością. Na wygnaniu dzielił los wspólny Emigrantom przechowując miłość Ojczyzny na pierwszym miejscu w swém sercu. W roku 1833, kiedy za najniższym, chociaż zwoźniczym, promykiem nadziei biegliśmy z zapalem tam gdzie miał wybuchnąć ogień rewolucyjny i płomieniami swemi dosięgnąć aż do Polski, major Michałowski był jednym z kilku naszych braci którzy wspólnie z patriotami Niemieckimi rozwinęli sztandar insurrekcyjny w Frankfort nad Menem. — Gdy skutek niewienczył nadziei Patriotów, major Michałowski przymuszony był szukać schronienia w Anglii gdzie mozolną pracą, jako nauczyciel języków i historii, przez lat ostatnich jedenaście zarabiał na życie. Major Michałowski jak dawniej w kraju, zawsze był kochany przez swych kolegów i obywateli, tak i tu za granicą przez swą uprzejmość, honorowe postępowanie i swe zdolności, zyskał dla siebie powszechny szacunek wszystkiech którzy go poznali. — Mieszkańcy Dumfries i Carlisle okazali najczulsze dowody żalu po stracie jego, jak równie szacunku i poważania dla jego cnoty i charakteru. — Zostawił żonę i dwóch synów sierotami bez sposobu utrzymania. — Major Michałowski był członkiem Towarzystwa Monarchicznego. »

Lille, 4 Września 1846 r.

Szanowny Redaktorze,

W interesie dobra publicznego, proszę Szanownego Pana o umieszczenie w najbliższym numerze Jego Dziennika, następnego dla Emigracji ostrzeżenia.

Michał Lisiecki.

OSTRZEŻENIE.

Zjawił się na nowo znany powszechnie z niegodziwych postępów Michał Pietraszewski, i dziś niby jako męczennik z wypadków Krakowskich eksploataje Emigrację. Jest to ten sam, który w r. 1835 sądzony za skradzenie zegarka i krzyża złotego — był przez pisma Emigracyjne ogłoszony. W roku 1836 osadzony za oszustwo do więzienia w Caen, był wytransportowany od brygady do brygady z granic Francji. W r. 1844 przekonany o szpiegostwo dla Rosji, podczas bytności Cara w Londynie wziął amnestję (1) i wraz z innymi zbrodniarzami powrócił do kraju. Ten sam Pietraszewski jeszcze w kraju w r. 1814 za złodziejstwo popełnione w szkołach Truszkunskich, był skazany sądownie na dwa lata do więzienia i na karę cielesną.

Dopiero korzystając z wypadków Krakowskich, na nowo zjawiał się — i eksploataje zakłady jako nowo przybywający z rewolucji Krakowskiej — a w istocie opatrzone pasportami moskiewskim i austriackim, niezawodnie przybył do Francji na nowe szpiegostwo i kradzieże.

Był tu w Lille, w czasie inauguracji drogi żelaznej — i za żebranińskich miast został przez policję miejscową z miasta wypędzony.

Obecnie (jak się dowiadujemy), znajduje się w Châlon sur Saon i był w Dijon — gdzie uwiedzeni rodacy, przyjmowali go jako męczennika i obrońcę Ojczyzny.

Dalszy ciąg listy rodaków, którzy się oddali pod rozporządzenie władzy w osobie Xięcia Adama Czartoryskiego.

Caën. — (Calvados) Zienkiewicz Antoni.

Toulouse. — (Haute-Garonne) Gałczyński Edward.

St-Marie-aux-Mines. — Wojciechowski Jakób.

Nouën. — (Seine-Infer.) Frederych Józef, Krasnicki Leonard.

Clermont-Ferrand. — Kamiński Andrzej, Białkowski Antoni.

(1) Vide Trzeci Maj, z r 1844, Sierpnia 24, stronnica 167.

Baltimore. — (Ameryka) Sojecki Izidor.

Mobile. — (Ameryka) Hołubicki Ferdynand.

Manhac. — (Ameryka) Truskulawski Józef.

West Troya. — (Ameryka) Czernicki Jan Nepomucen, J. Czarnowski, Żukowski Tomasz.

Kronika.

Anglia. Czuje zachodnia Europa całą ważność dla siebie kwestji Polskiej — Polska albowiem jest przednią straż cywilizacji w walce z ciemnotą i despotyzmem. Pisma Angielskie tak jak były i Francuskie napełnione są dziś, po świeżych debatach o sprawie Polskiej w Izbach Parlamentu, artykułami dowodzącymi całej dla nas życzliwości opinii publicznej — i wagi, jakie ona przywiązuje do Polski. Odnaczają się przychylni nam wyrażeniami a oburzeniem przeciw Austrii pisma: *the Times, Morning Advertiser, the Daily News.* Oprócz listu Lorda Dudley Stuart do *Morning Chronicle*, powtórnego w *Galignani's Messenger* i innych pismach — gdzie on staje w obronie narodowej pozycji Xięcia Adama — periodyczne pismo *the Spectator*, w jednym ze świeżych swoich numerów, powstaje przeciw sprawie sprzymierzonym dworom — które łamiąc traktat Wiedeński, zadały obelgę całej Europie, której ona bez pomszczenia zostawić nie może — zapowiada, że przedź czy później, musi przyjść do wojny ogólnej — dodaje nakoniec otuchy Polsce, wystawiając krytyczne położenie Austrii i Prus.

« Austrija nie może postawić więcej jak pięć albo sześć milionów niemieckich swych poddanych naprzeciw 31 milionów niespokojnych i nieukontentowanych Włochów, Madziarów i Sławian, którzy czekają tylko sposobnej chwili aby zrzucić jej jarzmo z siebie. — Ich gorliwość, nadzieje i zasoby codziennie się powiększają; w ówczas właśnie, kiedy siły ich Cesarzskiego nieprzyjaciela również szybko nikną. — Moralna siła Rządu austriackiego prawie już upadła; i gdyby Austrija była na tém polu bi-
« twy zostawiona sobie samej, może trzy czwarte bagnetów którym ona dziś rozkazuje, od razu przeciwko niej obróciłyby się. Czyż mogłaby ona stawić czoło Włochom mając przeciw sobie z tyłu i po bokach Madziarów, Polaków i Sławian? Król Sardynji, Arcy-książę Toskański, Papież i król Neapolitański, przodkują dziś w tych handlowych i administracyjnych reformach, które dadzą wkrótce Włochom możność równie jak
« wolę upomnienia się o swoją narodową niepodległość.

« Położenie Pruss jest niemniej krytyczne. — Ludność jest bardzo nieukontentowana i wstrzymuje ją tylko od otwartego buntu uczucie, iż jej braknie wspólnego węzła narodowości. Wschodnie Sławiańskie prowincje, żywią wielką nienawiść dla Rządu, raz dla tego, iż to jest Rząd niemiecki i że to jest bojaźliwy, uległy sprzymierzeniec Cara; Reńskie prowincje niekontente z teraźniejszych władców; przypominają sobie z wdzięcznością Francją której są winne swe prawa; część nakoniec środkowa, niechętnie przyjmując miano Pruss, z radością powróciłaby nazad do Saxonji od której ją odcięto. »

Polska. *Gazeta Augsburgska* z d. 15 b. m. powtarza baśnie korespondenta *Gazety Nurymskiej*, który donosi z nad granic Polski o licznych emisarjach przebiegających kraj i zapytuje czy to jest nowa jaka mistyfikacja — czy nowe zuchwalstwo Polaków. Odpowiadamy, jest to Austriacka dla Europy mistyfikacja.

— *Gazeta Acheńska* 7 Września donosi o jakimś hrabi *Zielińskim*, który udawał się jakoby w Berlinie, w imieniu szlachty galicyjskiej do *Meyendorfa*, Ambassadors Moskiewskiego z prośbą, aby Mikołaj zagarnął pod skrzydła swego Orła narodowości Polską. — Car miał odezwać się iż nie wspólnego nie chce mieć z rewolucjonistami, a za całą odpowiedź, miał przesłać przyjacielskie ostrzeżenie do dworów Wiedeńskiego i Berlińskiego. *Se non e vero e ben trovato.* Oto dowód łaski Mikołaja, dla tych co jej wyglądał.

Zmarli.

— **W Londynie** zmarł rodak nasz Karczmarek, żołnierz z piechoty.

— **W Orleans** (*Loiret*), zmarł Gerard Gronostajski, były profesor w gimnazjum Wileńskim, który wraz z akademikami w r. 1831 wyszedł z Wilna do powstania — ś. p. Gronostajski miał mowę przy połączeniu się powstańców z wojskiem Polskim, korpusu Jenerała Chłapowskiego — na Emigracji trudnił się dawaniem lekcji języków, był profesorem szkółki Polskiej, założonej przez Xięcia Czartoryskiego w początkach Emigracji, i najgodniej obowiązek ten wypełnił.

— **W Orleans** Marianna z Lassockich Pietrasiewicz, która po stracie męża w r. 1836, nie przestała wspólnie z nami dzielić tułactwa, zakończyła życie dnia 3 b. m. — Rozstając się z tym światem, dopełniła obowiązków religijnych, dając prawdziwy wzór Polki chrześciance.

UWADOMIENIE.

Rodak nasz P. Hołowiński, zamieszkały w Mauntauaban, prosi wszystkich Rodaków którzy w jakichkolwiek interesach zgłaszają się będą do niego, aby swe listy frankowali. On po długiej chorobie zostawiając kalekę i mając żonę i czworo dzieci, nie jest w stanie ponosić porto korespondencji licznych, na które go dotąd narażano. — Listy niefrankowane nie będą przyjęte.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.